Nr. 49. Chełm, 1. Sierpnia 1917. Nr. 49.

Głos Ziemi Chełmskiej

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NARODOWYM.

Redakcja i Administracja: B. Piotrowski, Księgarnia Chełm, ul. Lubelska.

Prenumerata kwartalna w księgarni Kor. 1·50
Prenumerata kwartalna z odsyłaniem do domu lub pocztą . . . . . . „ 2·00

Cena egz. 1 złp. (30 hal.).

OCHRONY i DOMY LUDOWE.

II.

Drugim nie mniej ważnym zadaniem, czekającym Macierz Chełmską, to zakładanie domów ludowych w miasteczkach i wsiach powiatu. W Królestwie Polskiem istnieje już kilka domów ludowych, bardzo dobrze funkcjonujących, n. p. w Liskowie pod kierunkiem znanego działacza społecznego, ks. Blizińskiego. Na zachodzie, w Niemczech, Belgii, Francyi, niema prawie wsi, gdzie nie byłoby domu ludowego, skupiającego w sobie całe życie kulturalne mieszkańców. Tam to w niedzielę popołudniu odbywają się pogadanki naukowe lub w sprawach bieżących, wieczorem gry, zabawy towarzyskie lub tańce młodzieży pod okiem starszych, przez cały tydzień wreszcie korzystać można z biblioteki i czytelni czasopism.

Miłe mam wspomnienia z bytności w takim domu ludowym w prowincji Nadreńskiej pod Moguncją. W niedzielę popołudniu zastałam tam zgromadzoną młodzież i starszych. Młodzi, przy skocznej grze skrzypka tańczyli z zapałem ulubionego walca, w drugim pokoju kilkunastu starszych włościan z zajęciem czytało gazety, w trzecim wreszcie, przy szklance jabłecznika lub białej kawy, rozprawiano o sprawach gospodarczych lub o grożącej już wtedy wojnie. Nazajutrz, zwiedzając wieś tamtejszą, słynącą w dobrej gospodarki, widziałam tych samych ludzi przy zajęciu. Gospodarze wozili nawóz, dziewczęta, owe wczorajsze tancerki, dziś obute w drewniane sandały, rozrzucały go, inne krzątały się przy domowych zajęciach. Wszyscy pracowali z takim przejęciem i zapałem, z jakim poprzedniego dnia tańczyli, czytali, lub rozprawiali. Jest to całkiem naturalne. Każdy człowiek poza swoją pracą zawodową i troskami codziennego życia, szuka jakiejś kulturalnej rozrywki, czy zajęcia. I nasz lud nie jest pod tym względem wyjątkiem. W chwili dziszejszej właszcza, gdy pęd do oświaty staje się powszechnym, chłop nasz ulega mu również. Szuka on często bezwiednie sposobności usłyszenia „czegoś ciekawego“, przeczytania gazety, dającej mu różne wiadomości. Gdy nie znajduje zaspokojenia swoich potrzeb w żadnej kulturalnej instytucji, włościanin nasz, będąc n.p. w mieście po mszy w niedzielę lub święta, a czekając na nieszpory, idzie do pokątnego szynku, gdzie różne męty społeczne polują na niego, by go zniszczyć materyalnie i znieprawić moralnie. W każdą niedzielę obserwować to można w Chełmie i innych miasteczkach. Po sumie roi się w szynkach i restauracjach, tłumy ludzi tracą swój grosz na liche a drogie jedzenie i picie fałszowanych napoi alkoholowych. Czyż nie lepiejby było skupić tych ludzi w instytucji, która dałaby im i garść potrzebnych wiadomości i rozrywkę godziwą i wreszcie możność zjedzenia pożywnego posiłku za względnie tanią cenę?

Na wsi dom ludowy powinien być ośrodkiem całego życia kulturalnego i gospodarczego mieszkańców. Tam to miejsce nietylko na pogadanki i odczyty, czytelnię i bibliotekę, ale mieścić się tam powinno i towarzystwo rolnicze, sklep współdzielczy, kasa oszczędności i t. p. tak, by włościanin wszelkie swoje sprawy i zainteresowania widział zogniskowane w jednym miejscu i nie tracił czasu na wędrówki.

Koszt założenia domu ludowego nie jest zbyt wielki. Na wsi wynosiłby około 1000 koron, dalsze zaś jego prowadzenie dałoby się

prawdopodobnie pokryć składkami naszego włościaństwa, przy zachęcie i pomocy inteligencji, Macierzy i miejscowych księży. W Chełmie i w mniejszych miastach koszt założenia wynosiłby około 2000 koron a to z powodu konieczności większego lokalu i miejskich wymagań.

Niestety nie możemy dziś jeszcze marzyć o założeniu w każdej wsi, przy kościele parafialnym domu ludowego, a to z powodu braku funduszów oraz odpowiednich lokali w miejscowościach zniszczonych wojną. Sądzę, że na początek można by założyć domy ludowe w następujących miejscowościach pow. Chełmskiego: w Chełmie, Sawinie, Świerżu, Rudzie-Opalin, Siedliszczach, Pawłowie, Wojsławicach, Kumowie, Olchowcu i w Cycowie. Wydatki na prowadzenie domu (lokal, opał, światło, prenumerata pism i urzędnik płatny, najlepiej nauczycielka z miejscowej szkółki) wynosiłyby mniej więcej 2500 K.

W ogólnych zarysach przedstawiłam potrzebę i zadania domów ludowych u nas. Podjąć się ich założenia i kierowania winna również, jak sądzę, Macierz Szkolna. Przypuszczać należy, że ruchliwy zarząd Macierzy weźmie pod uwagę żywą potrzebę tego rodzaju instytucji u nas i przy dobrych chęciach i energii, jeszcze na jesieni tego roku otworzy choć parę domów ludowych w naszym powiecie. Prawda, że w ciężkich warunkach obecnych jest to zadanie ciężkie i trudne, ale dobra wola i wytrwałość kruszą skały.

Janina Kozerska.

Szkic dziejów ziemi Chełmskiej.

VI.

I Krasnystaw ma także swe tradycje historyczne. Tu bowiem był więziony, niefortunny kandydat do Korony polskiej arcyksiąże Maksymiljan, który zwyciężony w 1588 r. pod Byczyną i wzięty do niewoli przez hetmana Zamojskiego osadzony został jako jeniec na zamku krasnostawskim. Niedaleko od Krasnegostawu wznoszą się wspaniałe ruiny zamku w Krupem. Zamek ten został wybudowany przez sławnego warchoła, syna magnackiego rodu Samuela Zborowskiego. Rodzina Zborowskich była w stałej opozycji do rządów Stefana Batorego i jego bezpośredniego, najbliższego pomocnika Jana Zamojskiego. Samuel Zborowski wzniósł zamek w najbliższym sąsiedztwie ziem należących do Zamojskiego w zamiarze schwytania hetmana i zmiany rządów. Losy inaczej zrządziły. Sam ujęty, przekonany o zdradę i wichrzenia przeciwko królowi, dał głowę pod miecz katowski.

Wojny nie oszczędzały naszej ziemi. Oprócz wspomnianych wojen kozackich i szwedzkich które spustoszyły nasze okolice, dwie większe bitwy w końcu 18 wieku rozegrały się tutaj. Mówię o bitwie stoczonej w 1792 roku pod Dubienką i o bitwie pod samym Chełmem w 1794 r. Obie bitwy są złączone z nazwiskiem Kościuszki, choć nie w obu on sam uczestniczył.

Bitwa pod Dubienką była niejako epilogiem wojny, jaką carowa Katarzyna przy współudziale Targowiczan wydała Polsce w celu obalenia Konstytucji 3-go Maja. Pod naporem przeważających armii rossyjskich cofał się z wojskiem polskiem ks. Józef Poniatowski aż z Ukrainy.

Postanowiono bronić przeprawy przez Bug. Zbytnia rozciągłość frontu od Dubienki począwszy aż pod Brześć, przy nieliczności wojsk polskich nie pozwoliła skutecznie obrony przeprowadzić. Silny odpór Rosjanom dał tylko Kościuszko, dowodzący prawym skrzydłem armii ks. Józefa. W dn. 18 lipca zaatakowali Rosjanie ze 20000 ludzi pod wodzą Kochowskiego, Kościuszkę, który z 6 tysięcznym korpusem oszańcował się pod Dubienką. Tu po raz pierwszy na ziemiach Polski wykazały się zdolności i wykształcenie wojskowe przyszłego Naczelnika. Walka trwała przez cały dzień; wszystkie szturmy Moskali były odparte ze stratą 4000 ludzi i gdyby Rosjanie nie byli zgwałcili granicy zaboru austryackiego i przez to nie zaszli Kościuszce z boku—bitwa byłaby wygraną. Aczkolwiek Kościuszko musiał się cofnąć, to jednak dzięki bitwie pod Dubienką została uratowaną cała armja ks. Józefa i wojsko polskie mogło się w porządku dalej cofać. Na miejscu, gdzie toczyła się główna walka, na obszernych łęgach nadbużnych o kilka wiorst od miasta Dubienki, na pamiątkę bitwy został usypany nie wielki kurhan a na nim wzniesiony murowany postument. Z biegiem czasu postument chylił się do zupełnego upadku i dopiero przed rokiem okoliczni mieszkańcy odrestaurowali go.

We dwa lata po bitwie na błoniach Dubienieckich, bo w 1794 r. 8 czerwca została

stoczoną niepomyślna dla oręża polskiego bitwa pod samym Chełmem. Dowodził tu jenerał Zajączek wysłany przez Kościuszkę dla objęcia dowództwa nad kilku oddziałami mającymi przeciwstawić się nadciągającym od Buga Rosjanom. Główne siły polskie stały na 2-ch wzgórzach: jednym leżącym zaraz za Starostwem, drugim leżącym koło folwarku Antonina. Nieudolność Zajączka, nieumiejącego odpowiednio użyć wojsk, będących pod jego rozkazami i nieumiejętność jego zagrzania do walki ochotników i ludu, spowodowały przegraną. Zajączek później wystąpił z ostremi zarzutami przeciwko Chełmianom, że nic nie przygotowali dla wojska t. j. ani zapasów ani rekruta. Zarzuty te jednak nie są uzasadnione. Korzon w dziele swym „Wewnętrzne dzieje Polski" powiada, że jenerał ziemiański Potocki zostawił na granicy ziemi Chełmskiej wolentarjuszy prowadzonych z województwa Lubelskiego, ponieważ w Ziemi Chełmskiej stał w gotowości lud miejscowy. Dalej Korzon słusznie powiada że wolentarjusze Chełmscy nie musieli się tak wszyscy rozbiedz po pierwszych strzałach armatnich pod Chełmem, jak powiadał Zajączek, kiedy w następnej bitwie pod Gołkowem kosynierzy znajdowali się w dwóch linjach piechoty i składali wyłącznie linję trzecią.

T. K.

(ciąg dalszy nastąpi)

Z nowych książek.

E. Romer. Ilu nas jest? Krakow 1917 str. 32.

Broszurka ta jest dalszym ciągiem usiłowań autora „Atlasu Polski", by z mętnych, tendencyjnych, często sprzecznych źródeł statystyki ludności polskiej, przeprowadzanej—poza Galicją—przez czynniki obce, wyłuskać ziarno prawdy, ustalając jedną z najważniejszych pozycji w kompleksie zagadnień naszego życia narodowego, pozycję naszej siły liczebnej. Wyniki statystyki ludności przeprowadzonej w poszczególnych zaborach, koryguje autor przy pomocy różnych sposobów, zależnie od materjałów, jakiemi rozporządzał, wyzyskując najczęściej statystyki oficjalne jedne przeciwko drugim.

Dla przykładu zobaczmy, w jaki sposób ustala prof. Romer liczbę ludności polskiej na Litwie i Rusi. Opiera się on na trzech rosyjskich źródłach statystycznych z r. 1910: na spisie narodowościowym, katastrze narodowościowym własności nieruchomej, oraz na spisie narodowościowym uprawnionych do głosowania na podstawie dzierżenia ziemi. Tendencyjność statystyki narodowościowej uwidacznia autor, porównując ją z wynikami dwu następnych dokumentów. Według bowiem spisu narodowościowego Litwa ma mieć 6% Polaków, Ruś 4%; jednak do tychże Polaków należy na Litwie 20% obszaru ogółu ziemskiej nieruchomości, na Rusi 21%. Jeżeli równocześnie trzecie źródło statystyczne wykazuje, że na 100 wyborców, głosujących z tytułu posiadania ziemi przypada na Litwie 40%, na Rusi 35% wyborców polskich, okazuje się sprzeczność między źródłami daleko idąca, tendencyjność spisu narodowościowego na niekorzyść ludności polskiej wprost bezprzykładna. Najmniejszy procent wyborców Polaków liczy mała własność chłopska. Otóż Romer, przyjmując z widoczną naszą szkodą, że liczba Polaków jest proporcjonalna do liczby chłopskich wyborców polskich (wraz z rz. kat. Białorusinami) dochodzi do przekonania, że *liczba Polaków na Litwie i Rusi wynosi z górą 5 milionów, czyli 5 razy więcej od liczby spisu rosyjskiego.*

Badając stosunki na ziemi chełmskiej dochodzi autor do dwu wyników. Porównując statystykę okupacyjną austryacką ze spisami robionemi przed wojną w ziemi chełmskiej, dochodzi do przekonania, że *liczba Rusinów na Chełmszczyźnie nie osiąga 15%* ogółu ludności.

Również charakter demonstracji religijnej ludu chełmskiego w r. 1905 widacznia polskość Chełmszczyzny. Demonstracja ta ujawniła się najsilniej w obszarach północnych, zwróconych ku polskim ośrodkom etnograficznym, słabła zaś i zanikała niemal zupełnie ku południowemu wschodowi, t. j. ku obszarom małoruskiem. (patrz „Atlas" Romera, tablica XII). Przeczy to wyraźnie poglądowi, wyrażonemu niedawno przez „Wistnyk wyzwolenia Ukrainy", jakoby ten ruch religijny miał charakter ukraiński i tylko niemożność przejścia do unii naznaczyła go piętnem rz.-katolickim. „Atlas", na który powołuje się „Wistnyk" wykazywałby wówczas silne zmiany ku południowi, zaś tenden-

cję ku status quo w kierunku północno zachodnim, ku Polsce etnograficznej. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie.

Broszurka Romera jest poważnym krokiem naprzód w ustalaniu naszej siły liczebnej. Drogą bowiem korektury oficjalnych żródeł statystycznych przy pomocy innych niemniej oficjalnych, daleki przytem—jak to widzieliśmy z przytoczonego przykładu—od optymistycznej oceny tych żródeł na naszą korzyść, dochodzi autor do poważnej liczby *28.324.000 ogółu ludności polskiej*. Liczba ta, wobec braku bezpośrednich danych, jest tylko przybliżoną, jednak wobec oględnej metody autora, istnieją poważne podstawy do jej zmiany na naszą korzyść.

M. Z. K.

Korespondencje.

Włodawa, w lipcu 1917.

W uzupełnieniu informacji, podanych w poprzedniej korespondencji, dodam obecnie krótki i pobieżny szkic stosunków administracyjnych, w których żyjemy. Włodawskie podlega inspektoratowi w Białej, na którego czele stoi, znany już w Polsce, hr. Waldersee. Temu inspektoratowi podlegają mniejsze komendy etapowe, z których każda obejmuje mniej więcej połowę dawnego powiatu. Takich komend jest sześć: we Włodawie, Parczewie, Międzyrzeczu, Białej, Konstantynowie i Szachu, (leżącym po wschodniej stronie Buga). Na całym tym obszarze stosunki są pod każdym względem prawie jednakowe; różnice między niemi są nieznaczne, zależnie od wahań w sposobie postępowania pp. komendantów i ich pomocników.

Przykładów sposobu administrowania możnaby wiele przytoczyć. Zdaje się jednak, że nie o wszystkim można pisać, poprzestanę więc na charakterystyce ogólnej i podaniu niektórych faktów.

Jan D.

Stowarzyszenie spożywcze „Pomoc“ w Chełmie.

Dnia 1-go Lipca odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia spożywczego „Pomoc“ w Chełmie.

Zainteresowanie członków biegiem spraw stowarzyszenia, jak widać choćby z ilości przybyłych na zebranie, jest małe; na 326 osób należących do stowarzyszenia, na walne zebranie przybyło raptem 26, licząc już w tem członków zarządu i komisji rewizyjnej. Smutny ten objaw powtarza się już od szeregu lat; zawsze zebrania ogólne są b. nieliczne; widocznie członkowie wolą na uboczu,

poza plecami kierowników rozwodzić swe żale i czasami ostre krytyki niż otwarcie je wypowiedzieć i osobiście wpływać na kierunek i działalność stowarzyszenia.

Po zagajeniu przez prezesa Zarządu p. Hilgiera wybrano przewodniczącym zebrania p. J. Kusza, który na assesorów zaprosił pp. Myślińskiego i Łatwińskiego, pióro trzymał p. Boguszewski. Ze sprawozdania Zarządu dowiedzieli się zebrani, że rok operacyjny 1916 był pod względem finansowym b. korzystnym dla stowarzyszenia i operacje handlowe pozwoliły zarządowi zaproponować zebraniu z czystych zysków poważną dywidendę i poważne zasiłki na rozmaite cele społeczne i dobroczynne.

W czasach przedwojennych Stowarzyszenie prowadziło jeden sklep w samym w Chełmie i 5 filii rozrzuconych po miasteczkach i wsiach powiatu, które zaopatrywały się w towar w głównym składzie istniejącym przy sklepie chełmskim. Wojna spowodowała to, że teraz prowadzi się jeden sklep w Chełmie; filje zostały zwinięte. Mimo to dochód z operacji był znaczny, większy niż lat dawnych. Zarząd zaproponował a zebrani zaakceptowali następujący podział zysków: Na dywidendę dla udziałowców w stosunku 10% 698 rubli 97 kop.; 10% na kapitał zapasowy 831 rub. 63; 15% na kapitał rezerwowy 1247.44; 530 rub. na gratyfikację dla pracujących w sklepie; 300 rb. dla biednych udziałowców; 600 rb. na wpisy dla uczniów szkoły filolog. z pierwszeństwem dla dzieci niezamożnych udziałowców; 508 rb. dla Chrześc. Tow. Dobroczyn. w Chełmie; 200 rb. dla świeżo zorganizowanej straży ogniowej ochotniczej w Chełmie; nareszcie z pozostałych zysków 3400 rubli proponowano zarezerwować na specjalny użytek kooperatywy dla stworzenia nowego działu. Po dyskusji okazało się że zebrani uważają, iż nie należy czekać z otworzeniem nowego działu lepszych czasów, lecz zaraz należy przystąpić do zorganizowania handlu skórami; polecono więc Zarządowi zwrócić się do P. C. H. w Radomiu nawiązać pod tym względem z nią stosunki i otworzyć odpowiedni dział. Budżet na rok 1917 w sumie 5452 rb. zatwierdzono i upoważniono Zarząd w razie potrzeby do przekroczenia go o 10%.

Na koniec wybrano do zarządu w miejsce ustępującego jednego członka, pana B. Boguszewskiego; do Komisji rewizyjnej powołano pp. T. Kozerskiego, K. Kobusiewicza i J. Kusza.

Zebrani przyjmując z zadowoleniem sprawozdanie Zarządu, wykazujące tak znaczne zyski, zwrócili jednak uwagę, czy zyski te nie są zbyt wysokie, czy nie powstały one ze zbyt wygórowanych cen na towary a przedewszystkiem na towary pierwszej potrzeby. W odpowiedzi Zarząd udowodnił, że na towarach zaspakajających pierwsze potrzeby ludności zysk był b. mały, że cena tych towarów była niższą o wiele niż w innych sklepach—że cały zysk powstał na towarach luksusowych, winach i wódkach.

Trzeba jednak przyznać, że Pomoc w czasach wojennych utraciła charakter kooperatywy, stała się raczej wcale nieźle prowadzonym przedziębiorstwem akcyjnym. Wiele przyczyn na to się złożyło; zdaje się, że sam Zarząd rozumie, iż celem kooperatywy jest nietylko dawanie dużych zysków, choćby obracanych na cele pożyteczne, a energja, zrozumienie ducha kooperatywy i zamiłowanie do niej prezesa zarządu p. Hilgiera dają rękojmię, że Pomoc znów będzie tem dla ludności Chełma i okolicy czem była w czasach przedwojennych.

T. K.

Z kresów wschodnich.

Nasze ziemie na wschodzie przejawiają ustawicznie ożywioną działalność publiczną i to zarówno w sprawach gospodarczych jak i politycznych. Świeżo zanotować wypada wiadomość o zjeździe ziemian Wołynia i Podola w Kijowie, przyczem z radością dowiadujemy się, że brali w nim udział zarówno właściciele większej i średniej własności, jak i włościanie małorolni. Podnoszono potrzebę wspólnej pracy i wzajemnego popierania się gospodarczego wielkich i małych właścicieli rolnych, w myśl wspólności interesów polskich wogóle i łączności interesów ekonomicznych ogółu rolników polskich w szczególności. Postanowiono też utworzyć „Radę Ziemian Wołynia i Podola“ którąby po opracowaniu nagromadzonych materjałów w sprawach agrarnych, przedstawiła wnioski co do skutecznego dla interesów polskich rozwiązywania tych spraw.

W Wilnie powstało nowe ugrupowanie polityczne „Klub narodowy“ który w wydanym komunikacie staje na stanowisku, że „państwo polskie będzie mogło rozwinąć największy zasób sił w granicach, zbliżonych do granic przedrozbiorowych, że o przynależności państwowej decydują nietylko czynniki etnograficzne, lecz zarówno tradycje historyczne, jak wola i ciążenie ludności“. Komunikat oznajmia dalej, że Klub dążyć będzie do stworzenia państwa polskiego z ziem dawniej Rzeczypospolitej „na zasadach autonomii poszczególnych części składowych“. Klub posiada swoich przedstawicieli w wileńskim Komitecie polskim, który obejmuje reprezentantów wszystkich kierunków politycznych polskich na Litwie.

Równocześnie dowiadujemy się, że białoruski komitet narodowy w Mińsku ogłosił swój program. Jakkolwiek program ów staje na stanowisku prawa samookreślenia narodów, to jednak piętnuje mianem zdrajców i prowokatorów wszystkich, którzy propagują ideę przyłączenia Białorusi do Polski...

Z innego zupełnie punktu widzenia traktują zasadę samookreślenia niektóre sfery polityczne litewskie. Na odbytym niedawno w Petersburgu zjeździe litewskim postanowiono zwrócić się do rządu rosyjskiego z żądaniem, *by uznał prawo litwinów do samookreślenia*. Tenże sam zjazd, wypowiedziawszy się za niezależnością państwa litewskiego, domaga się prawa wysłania przedstawicieli litewskich na międzynarodowy kongres pokojowy.

M.

PROSIMY O UISZCZENIE ZALEGŁEJ PRENUMERATY.

KRONIKA MIEJSKA.

Z Tow. Dobroczynności. Do ochronki dzieci, utrzymywanej przez miejskie T-wo Dobroczynności, przyjechały niedawno 3 Felicjanki ze Lwowa, które zajmą się pracą wychowaczą nad dziećmi. Staraniem Zarządu T-wa 65-ro dzieci z ochronki wyjechało na letnisko do Czerniejowa. Równocześnie podnieść trzeba smutną wiadomość, że bezpłatne obiady dla najbiedniejszych, wydawane w taniej kuchni w ostatnim czasie w liczbie 180 dziennie, jeszcze tylko krótki czas wydawać będzie można z powodu ciężkich warunków aprowizacji.

Szpital Miejski pod wezwaniem Śg-o Mikołaja. Pozostawiony przez Rosjan w stanie b. opłakanym, doprowadzony przez Komitet Obywatelski m. Chełma, z pomocą G. K. R. i władz okupacyjnych do względnego porządku zyskuje co raz większe zaufanie ludności, czego dowodzą choćby poniżej podane liczby.

W szpitalu, mającym teraz 85 łóżek wraz z oddziałem dla chorych epidemicznych od 1 stycznia 1916 do 1 lipca tegoż roku leczyło się chorych 354, dni pobytu w ciągu tego półrocza liczyło się 5881.

Od 1 stycz. 1917 r. do 1 lipca t. j. za taki sam okres było chorych 465; dni zaś pobytu 7969. Mimo zwiększenia liczby chorych, koszt utrzymania chorych za półrocze 1916 wyniosł 29.270 koron, w roku zaś obecnym 22.577, a to wszystko dzięki zaprowadzonym oszczędnościom, zapobiegliwości i energicznej administracji stojącego na czele szpitala p. D-r Landau. Porad ambulatoryjnych udziela się dziennie od 30—40 osobom. Przeważna część chorych to chorzy chirurgiczni; pod względem operacyjnym chorzy korzystają z wybitnej a bezinteresownej pracy lekarza wojskowego D-ra Nawratila.

Miejska Straż ogniowa została już niemal zupełnie zorganizowaną. Komendantem Straży jest p. A. Hilgier, zastępcą p. Jan Jarzyński. Straż dzieli się na 4 oddziały: 1) toporników, 2) posługujących się sikawkami, 3) dostawcy wody, 4) sanitarny i pilnujący porządku. Jako Oddziałowi są czynni: p. J. Stefański, W. Uzdowski, p. J. Ulanowski, p. Minkus. Członków około 100. Straż posiada 2 sikawki i trzecia nadejdzie z taboru straży wiedeńskiej, która używając od niedawna sikawek parowych, odstępuje swoje ręczne. Hełmy i inne pomocnicze narzędzia są prawie skompletowane. Obowiązywać będzie uniform, zatwierdzony przez Związek Florjański w Warszawie. Lokal Straży mieści się w budynkach przy Magistracie. W tym miesiącu Straż była już czynną 3 razy: w pierwszych dniach lipca,

gdy piorun rozbił kamienicę przy ul. Pocztowej, w nocy 19 lipca w Strachosławiu, gdzie od pioruna spaliły się 3 chaty włościańskie, wreszcie w nocy z dnia 27 na 28 podczas pożaru na Pilichonkach.

Nadesłane.

Biuro Szkolnictwa Polskiego powstanie w ciągu sierpnia w Krakowie, jako wykonanie jednomyślnej uchwały zjazdu Tow. Naucz. Szkół wyższych w dniu 27. maja br.

Zadaniem biura będzie: wytwarzanie i utrzymywanie łączności zrzeszeń nauczycielskich i poszczególnych osób zwłaszcza pracujących naukowo na polu pedagogii, pośredniczenie w sprawach szkolnych i wychowawczych, ogniskowanie prac i utrzymywanie w ewidencji stanu i stosunków we wszystkich dziedzinach szkolnictwa i pedagogii, gromadzenie dokumentów do szkolnictwa i organizacji i informowanie ogółu nauczycielstwa o najważniejszych sprawach przez wydawanie biuletynu biura.

Kierownictwo biura zwraca się do wszystkich zrzeszeń nauczycielskich polskich i do tych osób, którym sprawy wychowania narodowego leżą na sercu z prośbą, by zechciały celem nawiązania stosunków nadsyłać swoje adresy i wszystkie dane dotyczące zakresu i sposobu działalności jak najrychlej, na ręce prowadzącego biuro prof. D-ra Karola Dawidowskiego w Krakowie (Basztowa 1).

Biuro prosi wszystkie dzienniki polskie o przedrukowanie powyższego zawiadomienia.

Generalne Gubernatorstwo w Lublinie urządza drugi 3 miesięczny kurs w Lublinie dla wykształcenia urzędników średniej kategoryi w czasie od 1. października do 31. grudnia 1917 r. z następującym programem wykładów:

1) ogólne prawo państwowe, 3 polskie konstytucje i historja ustroju Polski.

2) Zasady ekonomji politycznej,

3) prawo administracyjne, samorząd, gospodarka miejska, budownictwo, współdzielczość, hygiena i choroby zakaźne,

4) prawo cywilne i karne (policyjne),

5) prawo skarbowe, podatki, należytości, budżetowanie i rachunkowość,

6) stenografja

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić **dnia 31 Lipca 1917 r.** do c. i k. Komendy powiatu, w którym kandydat obecnie zamieszkuje, dołączając do podania własnoręcznie napisany życiorys i dokumenty wykazujące.

a) przynależność do Królestwa Polskiego (potwierdzenie gminy),

b) ukończenie przynajmniej 6 klas szkoły średniej lub handlowej (świadectwa szkolne),

c) nieskazitelność (potwierdzenie gminy i Komendy powiatowej),

d) nieprzekroczony wiek 35 lat (metryka urodzenia).

Kandydaci przyjęci na kurs mają się przedstawić w dniu 29 lub 30 września w godzinach przedpołudniowych w Krajowym Komisarjacie cywilnym w Lublinie u kierownika oddziału polityczno—administracyjnego.

Słuchacze kursu, którzy złożą z pomyślnym wynikiem końcowy egzamin w styczniu 1918 r. będą przyjęci do służby administracyjnej c. i k. Zarządu wojskowego na razie kontraktowo za wynagrodzeniem dziennem 10 koron z przyznaniem bezpłatnej kwatery tudzież w miarę możności opału i oświetlenia.

Kary sądowe za podbijanie cen. Za czas od 11 maja do końca czerwca b. r. zostały przez c. i k. Sąd wojskowy Komendy powiatowej w Chełmie, następujące osoby za podbijanie cen ukarane. Za sprzedaż słoniny: Julja Filipowicz—100. kor., Franciszek Berezecki, Franciszek Fałkowski i Grzegorz Zajączkowski po 200. kor. za sprzedaż chleba—Ruchla Rachman 140 kor. za sprzedaż ziemniaków—Andrzej Grzeczkowski—-50 koron, Kajetan Wojtiuk i Józef Chromiak po 20 kor. za sprzedaż zboża: Jan Bielecki i Jan Chylczuk po 20 kor.

Na fundusz prasowy złożył ks. J. Maciejski 120 K.

Odpowiedzi od Redakcji:

Szanownemu Kołu Pań T. S. L. w Przemyślu za słowa zachęty oraz za dar na fundusz prasowy zasyłamy serdeczne podziękowanie wraz z wzajemnemi życzeniami owocnej pracy.

DZIAŁ WOŁYŃSKI.

KRONIKA.

Kwesta Ratujmy dzieci urządzona między 3—10 czerwca b.r. po raz trzeci przez Komitet Włodzimierski powiodła się w zupełności. Wobec trudności komunikacyjnych nie wszystkie listy zostały dotąd przez Komitet ściągnięte i wobec tego rachunki nie są jeszcze zamknięte. W każdym razie kwesta przyniesie conajmniej 3.000 K., z czego 2.000 K. zostało już przez delegatów Komitetu Włodzimierskiego wpłacone do kasy G. K. R. na ostatnim zjeździe tej instytucji. Staraniem Komitetu Włodzimierskiego kwesta odbyła się i w zachodniej części pow. kowelskiego, ogółem w kilkudziesięciu miejscowościach.

Chrześcijański Komitet Ratunkowy miasta Kowla zorganizował Kwestę p. n. „Ratujmy dzieci" w Kowlu, która przyniosła z górą 800 K.

Sklepy spożywcze Komitetu Włodzimierskiego zostają w myśl uchwały Komitetu z d. 1 lipca zlikwidowane. Sklepów istniało obecnie 7 (głównie po wsiach). Po półtorarocznym istnieniu z powodu braku najważniejszych produktów jak cukier i nafta Komitet widzi się zmuszonym sklepy zamknąć, gdyż te minimalne ilości ($^3/_4$ f. cukru na osobę na miesiąc i to nieregularnie) otrzymywane do rozprzedaży nie dają możności opłacenia kosztów administracji, która swoją drogą jest b. nizka (na 7 sklepów około 450 K. miesięcznie). Na cukrze bowiem, który jest monopolem jednej ze składnic, a która wydaje cukier z rozporządzenia Komendy obwodowej sklepom komitetowym po cenie ustanowionej przez Komendę, Komitet ponosi stratę. Sklepy Komitetu Włodzimierskiego dotychczas sprzedały towarów za 200.000 K.

Likwidując sklepy Komitet Włodzimierski nie zamierza przerwać swej pracy na tym polu, zostanie ona tylko prawdopodobnie zreorganizowaną stosownie do warunków.

Z parafii wołyńskich. Ks. Piotr Mańkowski, delegat J. E. Ks. Biskupa Ryxa z Sandomierza, kapłan Dyecezji Łucko-Żytomierskiej, w lipcu r. b. wizytował wszystkie parafje położone za Bugiem, a należące do dyecezji Łucko-Żytomierskiej.

Po zajęciu kilku wołyńskich powiatów przez wojska austrjackie w 1915 r., Stolica Apostolska, po porozumieniu się z Rządem Austro-Węgierskim, mianowała Sandomierskiego Biskupa Administratorem tej odciętej części dyecezyi. Ks. Biskup Ryx ze swej strony mianował wówczas swoim zastępcą, czyli oficjałem generalnym ks. Jana Szuhajskiego, dziekana Kowelskiego.

Po zeszłorocznej czerwcowej ofenzywie rosyjskiej ten odcinek dyecyzyi Łucko-Żytomirskiej znacznie się zmniejszył. Obecnie pod władzą Biskupa Sandomierskiego pozostają tylko dwa dekanaty: Kowelski i Włodzimierski. Dziesięciu ks. ks. proboszczów trwają na swoich stanowiskach, pomimo bardzo ciężkich warunków, szczególnie w parafjach znajdujących się bezpośrednio za frontem bojowym. Większą część ludności katolickiej z tych parafij w lipcu zeszłego roku ewakuowano do Królestwa Polskiego, ci zaś, co zostali jeszcze na miejscu, mogą się dostawać do swego kościoła i proboszcza za każdorazową specjalną przepustką. Tacy z wielką radością korzystają z posług duchownych kapelanów wojskowych, szczególnie polskich księży z galicyjskich dyecezyj.

Nadmienić wreszcie należy, że trzy parafje od roku znalazły się na samym froncie, wskutek czego kościoły są prawie zupełnie zniszczone. 4 parafje położone nieco dalej za frontem są bez proboszczów ze względów od Władzy Duchownej niezależnych.

Rekwizycja ogrodów owocowych. Władze wojskowe ogłosiły, iż zbiór ogrodów prywatnych zostaje zarekwirowany. Właściciele ogrodów mają dostać pewne odszkodowanie stosownie do zbioru oraz zostanie im wydzielone ze zbioru na zimę po 30 kg. owoców wszystkich gatunków razem.

„Musterunek" W miastach na Wołyniu władze ogłosiły t. zw. „Musterunek". Rozporządzeniu temu podlega cała ludność męska od 16—50 lat która obowiązana jest stawić się do oddziałów robotniczych, które użyte zostaną „przy ładowaniu". Wyłączeni zostają: nauczyciele, aptekarze, więksi kupcy i t. d. Powołani do robót otrzymywać mają 1 kor. dziennie oraz utrzymanie, rodziny zaś 30 kor. zapomogi miesięcznie. Jak obwieszczenie głosi z dnia 1 Października powołani do robót zostaną z oddziałów zwolnieni.

Koło Polskie Wołyniowi. Książe Andrzej Lubomirski podczas pobytu swego w Łublinie 22 Lipca, złożył na ręce ks. J. Maciejskiego 7230 koron, jako dalszą ofiarę Koła polskiego i polskich członków Izby Panów na szkolnictwo Polskie na Wołyniu.

Odpowiedzialny redaktor B. Piotrowski. Drukarnia M. Wajnsztejna w Chełmie.